

# Inne nastawienie

Org. „A different slant”.

Autor: Harry Brick z Nowego Jorku

Historia osobista z I wydania Anonimowi Alkoholicy.

*Harry B. zastąpił w zarządzie Alcoholic Foundation „członka NY, który się upił”, jego historia „A Different Slant” znalazła się w I wydaniu Big Book (WK#4 „Fred” 39–43)*

Prawdopodobnie mam jedną z najkrótszych historii w całym tym tomie, a jest ona krótka, ponieważ jest tylko jeden punkt, który chciałbym przekazać temu przypadkowemu mężczyźnie, który może znajdować się w podobnej do mojej sytuacji.

Partner biznesowy w jednym z najbardziej znanych koncernów w tym kraju, szczęśliwie żonaty, z pięknymi dziećmi, wystarczającymi dochodami, aby zaspokoić wszystkie swoje kaprysy i zapewnić rodzinie bezpieczną przyszłość z finansowego punktu widzenia – powinien to być obraz, w którym nie do pomyślenia jest z psychologicznego punktu widzenia, by taki mężczyzna stał się alkoholikiem. Nie miałem od czego uciekać i jestem znany z tego, że jestem konserwatywnym, rozsądnym biznesmanem.

Kilka razy zdarzało się, że nie przychodziłem do swojego gabinetu, gdy zmniejszałem dawkę alkoholu i doprowadzałem się do trzeźwości. Tym razem jednak okazało się, że nie mogę w ogóle odstawić alkoholu, nie mogę przestać i muszę jechać do szpitala. To był największy szok dla mojej dumy, jakiego kiedykolwiek doznałem. Był to taki cios, że podjąłem mocne postanowienie, by nigdy więcej nie spróbować nawet jednej szklanki piwa. Decyzja ta została dokładnie przemyślana i przeanalizowana.

Lekarz w tym szpitalu powiedział mi niejasno o pracy ludzi, którzy nazywają siebie Anonimowymi Alkoholikami i zapytał, czy chcę, aby jeden z nich do mnie zadzwonił. Byłem pewien, że nie potrzebuję pomocy z zewnątrz, ale chcąc być uprzejmy wobec lekarza i mając nadzieję, że o wszystkim szybko zapomni, zgodziłem się.

Byłem zakłopotany, gdy któregoś wieczoru zadzwonił do mnie pewien człowiek i opowiedział mi o sobie. Szybko wyczuł moją lekką urazę i wyjaśnił mi, że żaden z nich nie jest misjonarzem, ani nie czuje się w obowiązku pomagać komukolwiek, kto nie chce tej pomocy. Myślę, że zakończyłem rozmowę mówiąc, że cieszę się, że nie jestem alkoholikiem i przepraszam, że zająłem mu czas.

W ciągu sześćdziesięciu dni po wyjściu ze szpitala dobijałem się do jego drzwi, gotów zrobić wszystko, by pokonać błędne przekonanie, które mnie opanowało.

Mam nadzieję, że udało mi się to wyjaśnić – nawet człowiek, który posiada wszystko z materialnego punktu widzenia, człowiek z ogromną dumą i ogromną siłą woli, zdolny funkcjonować we wszystkich zwykłych okolicznościach, może stać się alkoholikiem i znaleźć się w takiej samej sytuacji beznadziei i bezradności, jak i człowiek, który ma mnóstwo zmartwień i kłopotów.